

„W TYM STRASZNYM WROCŁAWIU” Korespondencja Edmunda Wiercińskiego z Teresą Roszkowską 1950–1952

Teresa Roszkowska i Edmund Wierciński znali się ponad dwadzieścia lat. Roszkowska zaprojektowała oprawę sceniczną do siedmiu przedstawień w reżyserii Wiercińskiego, to właśnie z jej udziałem powstały jego najlepsze spektakle.

Spotkali się jesienią 1934 w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej. Ona, trzydziestoletnia malarka z dyplomem Szkoły Sztuk Pięknych i z wykształceniem muzycznym, zdobytym w warszawskim Konserwatorium, rozpoczynała II rok studiów na Wydziale Sztuki Reżyserskiej. On, zaledwie pięć lat starszy, już znany aktor i reżyser, mający na koncie kilkadziesiąt ról i blisko czterdzieści premier, wykładowca PIST-u, prowadził seminarium dla jej kursu.

W sezonie 1938/39 po raz pierwszy pracowali razem. Wierciński reżyserował w Warszawie w Teatrze Polskim *Obronę Ksantypy* Morstina. Przygotowanie dekoracji i kostiumów powierzył, za namową Arnolda Szyfmana, Roszkowskiej. Sztuka, zaprezentowana 10 lutego 1939, podobała się publiczności i zdobyła uznanie krytyki. Było widać, że scenografka i reżyser stanowią zgrany i twórczy duet.

Wybuch wojny przerwał działalność teatrów i odsunął w czasie następny wspólny projekt artystycznej pary. W okresie okupacji krystalizowały się ich poglądy na teatr, znajomość trwała, a nawet pogłębiła się. Roszkowska uczestniczyła w pracach Tajnej Rady Teatralnej, powstałej latem 1941 z inicjatywy Wiercińskiego, Bohdana Korzeniewskiego i Leona Schillera. Na spotkaniach omawiano zasady organizacji życia teatralnego w wolnej Polsce, planowano repertuar, czytano i omawiano teksty literackie, obmyślano inscenizacje. To w domu Roszkowskiej na Saskiej Kępie 13 grudnia 1941 Iwaszkiewicz przedstawił własny przekład *Elektry* Giraudoux. Dramat analizowano wnikliwie, w toku dyskusji wyłoniły się nazwiska przyszłych realizatorów i kształt obsady.

Scena Poetycka przy Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi była materializacją wojennych marzeń o teatrze poetyckim i laboratorium teatralnym. Premiera *Elektry* w reżyserii Wiercińskiego i scenografii Roszkowskiej, z muzyką Romana Palestra i udziałem m.in. Zofii Małynicz i Jana Kreczmara, miała miejsce 16 lutego 1946. Sztuka odczytana jako apologia powstania warszawskiego została z powodów



Po premierze *Obrony Ksantypy* w Teatrze Polskim w Warszawie, 1939. Wśród aktorów stoją od lewej: Teresa Roszkowska, Edmund Wierciński, Marian Hemar

politycznych zdjęta z afisza w końcu maja. Rozwiązanie Sceny Poetyckiej w czerwcu 1946 było ciosem dla wszystkich jej twórców. Roszkowska poświęciła się wyłącznie malarstwu. Wierciński odszedł z TWP. Na sezon 1946/47 przyjął, z konieczności, funkcję inspektora artystycznego z ramienia Zarządu Głównego Związku Artystów Scen Polskich i wizytował teatry na terenie całego kraju.

W sezonie następnym pracował okresowo w Teatrze Polskim w Warszawie, jeszcze pod dyktando Szyfmana. To na prośbę Wiercińskiego Roszkowska wróciła do teatru. Wystawienie *Cyda Corneille'a*–Wyspiańskiego okazało się ogromnym sukcesem doskonałego tandemu reżysersko-scenograficznego. W dniu premiery, 8 stycznia 1948, gdy opadła kurtyna, burzliwe oklaski wywołały ich na scenę. Przedstawienie wzbudziło też zachwyt recenzentów. Wznawiano je dwukrotnie, w czerwcu 1948 i w lipcu 1954.

Decyzję o inscenizacji *Fantazego* Wierciński konsultował z Roszkowską. Premierę dramatu Słowackiego z jej scenografią połączono z uroczystymi obchodami jubileuszu czterdziestolecia działalności Arnolda Szyfmana i trzydziestopięciolecia Teatru Polskiego 10 lipca 1948.

Od końca września 1948 Wierciński przez kilka miesięcy przebywał w sanatorium w Tuszyńku. Roszkowska ponownie odsunęła się od teatru. Malowała w warszawskiej pracowni i na plenerach we Francji. Tymczasem w Teatrze Polskim następowały zmiany. Wiosną 1949 sprawa usunięcia Szyfmana była



Edmund Wierciński, Teresa Roszkowska i Bohdan Korzeniewski w czasie prób *Elektry* Giraudoux, Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, 1946

przesądzona. W maju powołano nowego dyrektora od początku sezonu 1949/50 – Stefana Martykę. Leon Schiller miał zostać kierownikiem artystycznym. Jeszcze przed objęciem tego stanowiska proponował współpracę i Wiercińskiemu, i Roszkowskiej, jednak oboje odmówili. Nie wybaczyli mu krytycznych opinii na temat *Elektry*, nie zapomnieli, że przyczynił się do likwidacji Sceny Poetyckiej.

Od 1 lipca 1949 Marię i Edmunda Wiercińskich zatrudnił we wrocławskich Teatrach Dramatycznych Henryk Szletyński, dyrektor i kierownik artystyczny. Przeprowadzili się we wrześniu i pozostali we Wrocławiu przez trzy sezony. Właśnie z tego okresu pochodzą publikowane listy.

Teatry Dramatyczne dysponowały dwiema scenami. Teatr Kameralny mieścił się od października 1949 przy ulicy Świdnickiej 28. Teatr Polski początkowo działał w gmachu Opery, w 1950 oddano do użytku siedzibę przy Zapolskiej 3. Szletyński pozostał we Wrocławiu tylko przez jeden sezon, potem zachodziły zmiany na stanowiskach kierowniczych, a decydującą rolę odgrywała Rada Artystyczna, w której zasiadał Wierciński. Etat głównego reżysera dawał potrzebne, zwłaszcza po doświadczeniach braku stałego angażu, poczucie stabilności. Jednak artysta nie polubił ani miasta, ani teatru.

Nas [...] wciąż trzymają w tym strasznym Wrocławiu. Żle tu jest, ponuro, prowincjonalnie – w teatrze i w mieście. Tak, to prawdziwa „zsyłka”

– pisał do Roszkowskiej 5 października 1951 i trzy miesiące później, 30 grudnia:

perspektywa tkwienia we Wrocławiu i robienia jakiejś kolejnej prowincjonalnej premiery – jest niemal przerażająca. [...] Toteż jestem bardzo, bardzo smutny.

Otoczenie wydawało mu się nieprzyjazne, nawet niebezpieczne, miał zastrzeżenia do repertuaru i teatralnego zespołu. Uważał, że jest niedoceniany, czuł się jak na wygnaniu. Tęsknił za stolicą, gdzie czekali na niego aktorzy, przynajmniej niektórzy. Zofia Małynicz obszernie dopisała się na odwrocie listu Roszkowskiej z 5 października 1950 i wyraziła nadzieję, że wkrótce pan Dziunio będzie pracować na scenie przy Karasia. Roszkowska też namawiała, by za wszelką cenę starał się powrócić do Warszawy.

We Wrocławiu Wierciński wystawił dwie sztuki: *Jak wam się podoba* Shakespeare’a i *Matężństwo Kreczyńskiego* Suchowo-Kobylina. Próby Szekspirowskiej komedii rozpoczęły się jesienią 1949, a autorką dekoracji i kostiumów była Roszkowska. Na stałe mieszkała w stolicy, co nie ułatwiało pracy. W tym czasie miała też inne zobowiązania teatralne i filmowe, jednak, zawsze lojalna wobec Wiercińskiego, projekty dla niego stawiała na pierwszym miejscu. Korespondowali, przyjeżdżała do Wrocławia, a pracownicy Teatrów Dramatycznych jeździli do Warszawy. Premiera *Jak wam się podoba*, w przekładzie Czesława Miłosza, z muzyką Ryszarda Bukowskiego, odbyła się 3 marca 1951. Układy taneczne przygotowała Maryna Broniewska. Powstało pełne uroku, rozbudowane formalnie widowisko, stylizowane na teatr szekspirowski, z elementami pantomimy, tak charakterystycznej dla sceny elżbietańskiej, ze zmianami dekoracji przy zaciemnieniu i otwartej kurtynie, z zastosowaniem równoczesnych miejsc akcji. Obraz magicznego lasu ardeńskiego, skontrastowany ze światem dworskim oczarował widzów.

Wierciński, przekonany, że we Wrocławiu jego możliwości zawodowe są mocno ograniczone, marzył o powrocie do artystycznego centrum i rozważał każdą szansę podjęcia pracy w Warszawie. Na przełomie 1951 i 1952 zastanawiał się nad propozycją reżyserii w Teatrze Współczesnym, którą złożył mu Erwin Axer. Nadzieja na zatrudnienie w Teatrze Narodowym trwała krótko: od początku 1952, kiedy zwolniono z dyrekcji Władysława Krasnowieckiego, który nie potrafił zapewnić pierwszej scenie właściwego funkcjonowania i programu artystycznego, do mianowania nowego dyrektora – Marcina Mellerera i głównego reżysera – Bohdana Korzeniewskiego 1 marca tego roku. Korzeniewski nie był ani jedynym, ani pierwszym kandydatem. Brano pod uwagę Schillera i Jana Kreczmara. Ten ostatni chętnie widziałby w zespole Axera i Wiercińskiego.

Po latach zesłania Wierciński od 1 lipca 1952 zostali zaangażowani do warszawskiego Teatru Polskiego pod dyrekcją Bronisława Dąbrowskiego. 22 lipca opuścili Wrocław. Na stołecznej scenie Wierciński przygotował swoje dwie ostatnie inscenizacje, obie we współpracy z Roszkowską. Premiera *Horsztyńskiego*

Słowackiego odbyła się 3 października 1953, polska prapremiera *Lorenzaccia* Musseta w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego – 25 czerwca 1955. Te przedstawienia doskonale mieściły się w nurcie zainteresowań reżysera i scenografki, są przykładem teatru idei, pokazują bohatera tragicznego i złożoność romantycznego świata.

Edward Krasiński jedną z części biografii *Edmund Wierciński* (Warszawa 1960) poświęcił pracy reżyserskiej bohatera. Wysoko ocenił realizacje z Roszkowską i, chociaż to nazwisko nie pada zbyt często, docenił jej wkład w ostateczne efekty sceniczne. Dokładnie i barwnie opisała działalność artystycznego tandemu Joanna Stacewicz-Podlipska w monografii *Ja byłam wolny ptak... O życiu i sztuce Teresy Roszkowskiej* (Warszawa 2012). Rozdział na ten temat nosi tytuł *W „teatrze marzeń”. Współpraca z Edmundem Wiercińskim*.

Nie ulega wątpliwości, że Roszkowska i Wierciński rozumieli się doskonale, artystka podkreślała to wielokrotnie. Ich projekty były głęboko przemyślane, na scenie tworzyli malarskie obrazy, potrafili zadbać o całość kompozycji, a jednocześnie troszczyli się o najdrobniejsze szczegóły. Konkretnie rozwiązania reżyserskie i scenograficzne zawsze poprzedzały wszechstronne studia nad epoką. Roszkowska oczekiwała od reżyserów najwyższej fachowości i wiedzy, skrupulatności i twórczej inwencji. Wierciński jej to zapewniał. I odwrotnie.

Listy Teresy Roszkowskiej znajdują się w Archiwum Wiercińskich w Zbiorach Specjalnych Instytutu Sztuki PAN, sygn. 1209/8. Wykorzystano wszystkie kierowane na adres wrocławski. Zachowały się jeszcze dwie kartki wysłane do Łodzi: ze Stratfordu 24 maja 1949 i z Chartres 6 czerwca 1949. Roszkowska pisała zamasyście, jasnobrązowym atramentem na kartkach różnego formatu, także dużych.

Listy Edmunda Wiercińskiego pochodzą z Pracowni Historii Szkolnictwa Teatralnego w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, gdzie zostały zdeponowane przez adresatkę i były zastrzeżone na dwadzieścia pięć lat od daty jej śmierci (25 X 1992). Pismo Wiercińskiego jest drobne i staranne.

Roszkowska, urodzona i wychowana w wielokulturowym Kijowie, nigdy nie opanowała poprawnej polszczyzny. Używała rosyjskich zwrotów, stosowała szczególną składnię. W publikacji zachowano wszelkie osobliwości jej języka, charakterystyczny styl i słownictwo. W przypadku obu autorów uwspółcześniono pisownię, bez zaznaczania poprawiono oczywiste błędy ortograficzne, rozwinięto niektóre wyrazy potoczne zapisane skrótowo. Interpunkcję dostosowano do obecnej normy (szczególnie w listach Roszkowskiej, która zdecydowanie lekceważyła przecinki). Ujednolicono pisownię nazw instytucji wielkimi literami. Podkreślenia autorów zaznaczono rozstrzelonym drukiem.

Anna Chojnacka

Kochany Edmundo! Ja nie wiem
milości i nie odrywaj się. Po powrocie
z Wiednia rozkażam twoją kartę. On
szkodnie sądzi że Ciebie nie wiekują.
Dowiedz się od wrocławskich przyjaciół
że ja jestem w Polsce, ale czy to
prawda. Bardzo chcę wiedzieć od Ciebie
czy tam jest. Uwieram że do najbliższego
momentu i tak wrócisz do Warszawy.
i tak potem nie było trudno i od
jedno. Wiem że nie lubisz fraz, ale
proszę tylko prosz słów. Tam jest naprawdę.
I mam wronie słów. Czekaj Ciebie i
duszę mocno i serdecznie.

Teresa Roszkowska

List Teresy Roszkowskiej do Edmunda Wiercińskiego, 5 X 1950

1.

TERESA ROSZKOWSKA DO EDMUNDA WIERCIŃSKIEGO

[Warszawa,] 23 grudnia 1949

Kochany Dziunieczko!

Od paru dni jestem w domu, w kołowrotku, od którego się odzwyczaiłam. Jestem porządnie wypompowana. Jak tylko trochę przyjdę do siebie, to się zjawiam u Ciebie, żeby Cię obejrzyć, uściskać, opowiedzieć i ogadać. Na ten nowy nadchodzący rok życzę Ci dużo zdrowia i fajnej pracy. Myszkę i Ewunię uściskaj mocno, już prędko to skutecznie sama. Całuję Was mocno i serdecznie

T.

2.

TERESA ROSZKOWSKA I ZOFIA MAŁYNICZ
DO EDMUNDA WIERCIŃSKIEGO

[Warszawa, 5 października 1950]

Kochany Dziunieczko!

I tak wciąż milczysz i nie odzywasz się. Po powrocie z Wiednia zastałam Twoją kartę. Tak strasznie żałuję, że Ciebie nie widziałam. Dowiaduję się od wszystkich po kolei, że już będziesz w Polskim, ale czy to prawda. Bardzo chcę wiedzieć od Ciebie, czy tak jest. Uważam, że to ostatni moment, żeby wrócić do Warszawy, żeby potem nie było trudno i za późno. Wiem, że nie lubisz pisać, ale proszę tylko parę słów. Jak jest naprawdę. U mnie urwanie głowy. Całuję Ciebie i Myszę mocno i serdecznie.

T.

Warszawa, 5 października 1950

Drogi, kochany Panie Dziuniu!

Przepraszam za tak długie milczenie, które zupełnie nie oznacza osłabienia mego pragnienia, aby Państwo byli tu razem z nami, tylko po prostu codzienne sprawy, kłopoty itp. A więc przede wszystkim, Panie Dziunieczku – chociaż nikomu nic nie mówiłam – cała Warszawa teatralna mówi o tym, że Pan od nowego roku będzie w Polskim! Zahaczyłam kiedyś Csató’ a, czy może mi coś o Panu powiedzieć – przedstawił mi tak samo tę sprawę, dodając jeszcze, że podobno ma Pan skończyć we Wrocławiu Szekspira. I w Szkole liczymy się konkretnie z przyjazdem Państwa – no i tylko niecierpliwie wszyscy czekamy! Chciałabym chociaż słoweczko dostać od Pana, żeby mieć potwierdzenie, że tak naprawdę będzie! Piszę dziś tylko słów parę. Jestem u Tereski. Nie wiem, co się dzieje w Teatrze Polskim. Wczoraj było I-e zebranie Rady Artyst[ycznej] – nie mam jeszcze o tym wiadomości, o czym na nim radzono. Jak się dowiem, napiszę. Dziś na tym kończę – bo muszę już iść na nocną próbę do radia.

Najserdeczniej, gorąco Myszkę i Pana, Panie Dziuniu, pozdrawiam i bardzo czekam na słów parę

Zofia Małynicz

3.

EDMUND WIERCIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

Wrocław 25 listopada [19]50

Droga Teresko,

W związku z moim listem (sprzed kilku tygodni) nie mogę zrozumieć Twego milczenia. Jak wiesz, ja sam jestem bardzo ciężki do pisania i mam w tej dziedzinie szereg przewin. Nie chodzi więc o to, że nie odpowiedziałas na mój list, tylko o to, że nie odpisałaś na list, w którym zwracałem się do Ciebie w kilku sprawach, dotyczących *Jak wam się podoba*. Już zacząłem wstępne próby z zastępstwami, natychmiast po premierze sztuki Rojewskiego¹ wchodzę na scenę teatru przy ul. Zapolskiej. Muszę od pierwszej scenicznej próby mieć nie tylko wszystkie podesty, meble, kłocę, kamienie itp., ale i pełne proscenium. Trzeba więc je jak najprędzej rozwiązać w szczegółach i dać do roboty do stolarni. Przecież bez Ciebie tego zrobić nie możemy. Schody w orkiestrze szkicowo rozwiązałaś.

Ale trzeba dać dokładne rysunki z obliczeniem wysokości schodów. Dalej – musimy skasować zupełnie dolny kanał i przykryć spad sceny, wiodący do tego kanału. Też trzeba dokładnie podać rysunek i rozwiązanie techniczne. Maskanału (od strony widowni) jest nieco wyższa od poziomu sceny.

Trzeba więc obliczyć i ustalić, od jakiego miejsca rozpocząć przykrycie, żeby spad był możliwie łagodny.

Dalej: rekwizyty dla orszaku Hymenu – może dać tradycyjne dla Hymenu pochodnie – orszakowi, a Hymenowi – wieniec? To są tradycyjne, mitologiczne jeszcze „insygnia” Hymenu (pochodnia, wieniec, berło). Następne – materiały na kostiumy. Dalej – merla² na 2 kurtyny gazowe. Wreszcie – kostiumy panów z orszaku Księcia Wygnanego. Pisałem już Ci o tym. Powinny być jednolite, jak projektowałaś, ale chyba mniej trenczowe. Na pewno będzie szereg innych jeszcze spraw. Teresko, kiedy można liczyć na Twój przyjazd? I w ogóle co o tym wszystkim myślisz? Przed wakacjami praca nad *Don Juanem*³ utrudniała Ci pracę nad Szekspirem. Nie mówiąc już o perypetiach z ministerstwem czy dyrekcją generalną. Teraz film⁴ zabiera Ci dużo czasu. Ale przecież Szekspir też należy do Twoich zobowiązań, zatwierdzonych przez Ministerstwo i Dyrekcję Generalną – to chyba nie ulega wątpliwości?

¹ *Tysiąc walecznych* Rojewskiego, reż. C. Staszewski, scen. M. Wenzel, prem. 20 XII 1950 w T. Polskim we Wrocławiu.

² Merla (marla) – rodzaj tkaniny bawełnianej o płóciennym splocie, rzadko tkanej i klejonej, używanej np. w introligatorstwie.

³ *Don Juan* Molière’a, przekł. T. Boy-Zeleński, reż. B. Korzeniewski, dek. i kost. T. Roszkowska, prem. 15 VI 1950 w T. Polskim w Warszawie.

⁴ *Młodość Chopina* – film biograficzny na podstawie nowel Broszkiewiczza, Bachnera, Hadyny i Korngolda, scenariusz A. Ford i J. Kruczkowski (dialogi), reż. A. Ford, scen. R. Mann, kost. T. Roszkowska, zdjęcia J. Tuzar, w roli Chopina Czesław Wołłejko, produkcja 1951, prem. 14 III 1952.

Może przed przyjazdem porozumiesz się jeszcze listownie z p. Jadzią⁵ i z Marcinem Wenzlem⁶ – żebyś się dokładnie zorientowała, jaka jest sytuacja z materiałami i z pracownikami. Złotko, na 15 grudnia muszą być gotowe wszystkie elementy proscenium i przykrycie kanału.

Premiera Szekspira przewidziana jest na 15–20 stycznia.

Myszka reżyseruje *Śluby panięskie* Fredry (na teatr Kameralny).⁷ Już rozpoczęła próby.

Jak się czujesz, jak noga, co w domu?

Całuję Cię mocno, serdecznie.

Daj, droga Teresko, jakiś sygnał w związku ze sprawami, które poruszyłem.

Edmund Wierciński

Wczoraj miałem resekcję zęba. Wypiłowali mi przy tej okazji kawał kości szczękowej, naruszonej przez ropę. Jestem więc jeszcze nieco lżejszy i trochę spuchnięty.

4.

TERESA ROSZKOWSKA DO EDMUNDA WIERCINSKIEGO

[Warszawa,] 2 grudnia 1950

Kochany Dziunieczko!

Nie gniewaj się, że nie odpisałam na poprzedni list. To nie było lekceważenie a po prostu absolutny brak czasu. Z tym listem też nie od razu Ci odpisuję, bo dopiero wczoraj wróciłam z Łodzi prawie po tygodniowym siedzeniu i list czekał. Więc zaczynam odpowiadać na wszystkie Twoje żądania i pytania. Wszystkie podesty są zaprojektowane i zdaje się już zrobione. Kloce, kamienie, ławki, itp. pan Wencel ma wszystkie techniczne rysunki, może puścić do roboty w stolarni. Brakuje mebli, to znaczy: fotel jeden, fotel drugi, kanapka, stolik. Te meble miałam dobrać w teatrze, który podobno jest bogaty w meble. W razie jeżeli nie znajdzie, to dam rysunek do roboty. Na razie można markować innym fotelem. Proscenium i schody do orkiestry rozwiązać nie mogę, aż nie dostanę technicznych rysunków teatralnych, bo dokładnie nie wiem wymiarów, ani głębokości, ani szerokości orkiestry. Zakrycie spadu od kanału do sceny też mogę obliczyć na podstawie rysunków technicznych, przekrój boczny, rzut poziomy sceny i orkiestry proscenium. To wszystko kochanie się zrobi, tylko trzeba, żeby pan Wencel jak najprędzej

⁵ Jadwiga Przeradzka-Jędrzejewska (1902–1983), malarka i scenografka, od początku sezonu 1946/47 do 1969 zatrudniona we Wrocławiu w T. Dolnośląskich (potem Dramatycznych), współpracowała też z innymi teatrami w kraju i za granicą.

⁶ Marcin Wenzel (1920–1988), scenograf, w czasie okupacji aktor w konspiracyjnym teatrze Kantora, od 1949 pracował jako scenograf w T. Dramatycznych, a od 1969, po zmianach organizacyjnych, w T. Polskim we Wrocławiu.

⁷ *Śluby panięskie* Fredry, reż. M. Wiercińska, scen. J. Przeradzka, prem. 25 I 1951 w T. Kameralnym we Wrocławiu.



Jak wam się podoba Shakespeare'a w Teatrze Polskim we Wrocławiu, 1951. Fot. Zdzisław Mozer

przyjechał do mnie z tymi rysunkami. Rekwizyty dla orszaku skomponuję, jak sobie życzysz, przywożę rysunki do roboty. Ale na razie są ważniejsze prace dla modelarza niż te drobnostki. Modelarz natychmiast musi się zabrać za drzewa (las), dach słomiany, duży herb, łby baranie, maski aktorów według fotografii. To jest duża i trudna robota. Wszystkie techniczne rysunki ma pan Wencel i modelarz. Nie rozumiem, o jakich materiałach do kostiumów piszesz. Wszystkie materiały są już zdecydowane i kolory dane. Tylko trzeba kupić i dać do farby. Jadzia mi mówiła, że materiały jeszcze nie kupione. Jeżeli chodzi o tiul (kotara na scenę), porozumiem się z Jadwigą. Nie wiadomo, czy opera sobie nie zabrała. Kostiumy Panów Księcia Wygnanego tak mi się zrosły ze sztuką, z ideą, że trudno mnie na razie się przeweksłować, ale pomyślę, może coś i wymyślę (a jeżeli by premiera poszła w lipcu, to by tych Panów się nie zmieniało?). Pytasz co ja myślę? A jak Ci się zdaje, kochanie, co ja mogę myśleć, jeżeli chodzi o naszą współpracę. Już Ci nie raz pisałam o moim stosunku do naszej wspólnej pracy i powtarzać chyba nie potrzebuję. Piszesz o *Don Ju[anie]*. Ostatecznie ja byłam gotowa z projektami, co innego przeszkodziło realizacji. Zobowiązania mam tylko względem Ciebie, Shakespeare'a i naszej wspólnej pracy. Nie chodzi mnie o Dyr[ekcję] Gen[eralną]. Bo w kontrakcie mam czarno na białym, że teatr zobowiązuje się do 15 lipca wystawić sztukę i potem jestem wolna. Chyba jest jasne dla tych Panów, że miałam prawo wziąć inną robotę, opierając się na kontrakcie. Dla tych Panów ja swoje zrobiłam. Nie martw się, kochanie, wszystko będzie dobrze, przecież nie zostawię

tej roboty samopas i skończę ją uczciwie. Jedyne co mnie martwi, że zbiegają się terminy naszej premiery i rozpoczęcia kręcenia filmu, i wtedy sam rozumiesz, że z filmu mogą mnie nie puścić na zakończenie pracy i puszczenie premiery, tego się najwięcej boję, bo zależę od tych Panów. Ale nie denerwujemy się naprzód, bo terminy wszędzie są gumowe. Jadwiga podobno w tych dniach będzie w Warszawie, więc wszystko z nią ogadam. Bardzo proszę, jeżeli to jest możliwe, załatw, żeby Wencel przyjechał do Warszawy z technicznymi rysunkami teatralnymi jak najprędzej. Niech weźmie i resztę rysunków moich, chciałam, by znowuż go rozkręcić i wprowadzić w robotę. Niech przyjedzie na parę dni, to od razu zrobię rysunki proscenium i spadu od kanału i facet od razu mógłby to zabrać. Tylko proszę przed tym dać mnie znać, kiedy przyjedzie, żebym była w Warszawie. We wtorek 5-go znowuż jadę do Łodzi na jakieś 4–5 dni. Jak tylko się rozkręci robota w pracowniach, to Jędrzej⁸ muszą mnie dać znać, depeszą, i ja przyjadę. To na razie wszystko, jeżeli chodzi o naszą robotę. Nic mi nie piszesz, jak się czujesz ogólnie. Ząb to paskudztwo, ale dobrze, że już po ropie. Abyś miał dobre samopoczucie fizyczne i psychiczne. W Warszawie, to znaczy w Teatrze Polskim już nie mogą się doczekać, kiedy nareszcie zjawisz się. „Nareszcie zaczniesz się uczciwa praca”, tak mówią. Aby to nastąpiło jak najprędzej, ale chyba że beze mnie. Podobno Władysław Dasz[ewski] zaangażował się na stałe i Pronaszko. Axer ma być przeniesiony, nie wiem gdzie. A wiesz, że gdzie Dasz[ewski], to już dla mnie nie będzie miejsca. Ale do tego czasu póki Ty się zjawisz, jeszcze nie raz się zmienię. Grunt nie przejmować się. U mnie ze zdrowiem raczej źle. Nawalają obydwie nogi, robię wszystko, co można. 30 masaży, 30 krótkofalówek, wcierania i nic nie pomaga, boli i boli, że nocami nie śpię. W domu bez zmian. Dobrze, że Mysza zrobi *Śluby*, Jadwiga się martwi, że nie robi dekoracji i kostiumów do tego. Byłam w Krakowie w związku z filmem i spotkałam Ewunię.⁹ Całuję Cię mocno i serdecznie i bądź kochanie dobrej myśli. A Myszę też całuję.

T.

5.

EDMUND WIERCIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

[Wrocław,] 31 grudnia 1950

Droga Teresko,

Przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Myślę, że wkrótce powtórzę Ci je osobiście, kiedy zjawisz się we Wrocławiu.

⁸ Jadwiga Przeradzka-Jędrzejewska i jej mąż, Aleksander Jędrzejewski (1903–1974), malarz, scenograf, od początku sezonu 1946/47 do przejścia na emeryturę w 1970 pracował w T. Dolnośląskich (potem Dramatycznych) we Wrocławiu, projektował też scenografie dla innych scen wrocławskich, także dla Opery, współpracował z teatrami m.in. w Warszawie i Łodzi.

⁹ Córka, Ewa Wiercińska (1926–2007) rozpoczęła studia w Łodzi, od września 1949 studiowała historię sztuki w Krakowie.

Schodów i proscenium jeszcze nie zrobili (brak drzewa!!). Nie zacząłem więc jeszcze prób na scenie. Tylko Broniewska ćwiczy sceny taneczne na podestach, wystawionych na scenie.

Otrzymałem nowy pasztet – muszę robić zastępstwo za Nowickiego (Wygnaną Księżę). Ani dyrekcja wrocławska, ani Dyrekcja Generalna nie załatwiły tej sprawy, a najgorsze, że przez karygodne niedbalstwo nie wyjaśniły zawczasu tego i teraz muszę na gwałt przygotować do tej roli Godlewskiego (kicz artystyczny Teatru Młodego Widza we Wrocławiu).¹⁰ Zdaje się, że nie bardzo się do tej roli nadaje. Już naprawdę mam dość tych trudności i niespodzianek.

Premiera Myszki 20–25 stycznia. Aktorzy bardzo chwalą jej metody pracy i uzdolnienia. Bardzo się z tego cieszę.

Ewa przyjechała z Krakowa na parę tygodni – wraca 6-go stycznia.

Poza tym – mróz i – nieprzyjemnie.

Proszę Cię o przekazanie Twoim Rodzicom i Panu Aleksandrowi¹¹ moich życzeń i ukłonów.

Ciebie, kochana Tesiuniu, gorąco całuję

Edmund

Kochana!

Przesyłam Ci mocne ucałowania i najserdeczniejsze życzenia noworoczne

Mysza

6.

EDMUND WIERCINIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

Wrocław, 5 października [1951]

Droga Tesiuniu,

Dawno nie miałem od Ciebie żadnej wiadomości i dawno sam do Ciebie nie pisałem. Coś niecoś wiem o Tobie od pani Jadzi, od Wenzla, od Szeskiego.¹²

Podobno już dobijasz do portu z Szopenem. Jak się czujesz, jak noga, w ogóle zdrowie, serce itd.? Co w domu, zdrowie Rodziców, co z panem Aleksandrem?

¹⁰ Jan Nowicki (1907–1993), aktor, od początku sezonu 1949/50 do 1951 zatrudniony w T. Dramatycznych we Wrocławiu, od sierpnia 1951 do maja 1953 więziony za działalność w AK, następnie zatrudniony w T. Wybrzeże w Gdańsku. Marian Godlewski (1895–1982), aktor i reżyser, w sezonach 1946/47 i 1948/49 kierownik artystyczny T. Dolnośląskich we Wrocławiu, w sezonach 1948/49–1950/51 należał do zespołu wrocławskiego T. Młodego Widza, od sezonu 1951/52 w T. Dramatycznych w Szczecinie. Ostatecznie rolę Księcia Wygnanego zagrał Adolf Chronicki (1912–1989), aktor i reżyser, w sezonach 1947/48–1952/53 w zespole T. Dramatycznych we Wrocławiu.

¹¹ Aleksander Roszkowski (1906–1978), brat Teresy Roszkowskiej, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, urzędnik.

¹² Jerzy Szeski (1920–1992), właśc. Benjamin Szeskin, scenograf i kostiumograf teatralny i filmowy, w latach 1949–1951 pracował w T. Dramatycznych we Wrocławiu.

Nas, jak wiesz, wciąż trzymają w tym strasznym Wrocławiu. Żle tu jest, ponuro, prowincjonalnie – w teatrze i w mieście. Tak, to prawdziwa „zsyłka” (jak żartobliwie wyraził się do mnie Pański).

Ja reżyseruję *Małżeństwo Kreczyńskiego* Suchowo-Kobyлина¹³, w takiej obsadzie, jaką można było mieć na miejscu w tym okaleczonym zespole (w ciągu 1 ½ roku odeszło z teatru wrocławskiego około 30 aktorów!).

Sprowadzić Janka Kreczmara – nie udało się. Scenografem jest Wenzel. Ty byłaś zajęta, zresztą wątpliwe, czy zgodziliby się na doangażowanie scenografa z zewnątrz (oszczędności!).

Proponowałem, aby dekoracje komponowali razem pani Jadzia i Wenzel. Ale pani Jadzia nie zgodziła się na tę kombinację – wycofała się, pozostał na polu sam Marcin. Liczy na Twoją konsultację. Oby! Premiera przewidziana jest na mniej więcej połowę listopada. Co potem – nie wiem.

Myszka reżyseruje w Jeleniej Górze *Intrygę i miłość*.¹⁴ Jeżdżę tam co niedziela. Premiera jej 20 bm.

Stosunek czynników miarodajnych do *Jak wam się podoba* i *Ślubów* uległ znaczniejszej zmianie. Po okresie piania z zachwyty (w tym brał udział i Pański, i Sokorski, i przyjeżdżający z Warszawy członkowie KC – jak Staszewski, Czannerle, Marchlewska [?], dziennikarze – np. Marczak-Oborski) – nastąpiło systematyczne przemilczanie. Zmowa „milczenia”. Coś się odmieniło. Nie wiem tylko, z jakiego powodu: taktyka personalna wobec mnie (a pewnie i Ciebie), czy zmiana w programowej ocenie tego przedstawienia.

A oto fakty. W prasie pojawiły się tylko recenzje w 2 miejscowych gazetach (Dzieduszycki i Kott). Recenzja Kotta przedrukowana w „Trybunie Ludu”, Dzieduszyckiego – w „Dzienniku Zachodnim”. Głupia, poklepująca po ramieniu, żartobliwa wzmianka w „Przekroju” – i potem absolutna c i s z a. Z „Nowej Kultury” było podobno paru recenzentów (jeden, Marczak-Oborski, piał z zachwyty w rozmowie ze mną) – ale recenzji nie było. Pisali o różnych przedstawieniach Szekspirowskich (*Jak wam się podoba* w Narodowym, *Wieczór Trzech Króli* w Łodzi, *Dwaj panowie z Werony* w Radomiu¹⁵) – tylko nie o wrocławskim! W „Teatrze” – w ogóle żadnej nawet wzmianki. Za to szczegółowe, drobiazgowo omówienie *Grzechu*.¹⁶

¹³ *Małżeństwo Kreczyńskiego* Suchowo-Kobyлина, przekł. B. Korzeniewski, reż. E. Wierciński, scen. M. Wenzel, prem. 22 XII 1951 w T. Polskim we Wrocławiu.

¹⁴ *Intryga i miłość* Schillera, przekł. A. M. Swinarski, reż. M. Wiercińska, scen. A. Szeliga, prem. 20 X 1951 w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze.

¹⁵ *Jak wam się podoba* Shakespeare’a, przekł. C. Miłosz, reż. W. Krasnowiecki, dek. i kost. Z. Strzelecki, prem. 15 IX 1950 w T. Narodowym Wojska Polskiego w Warszawie; *Wieczór Trzech Króli* Shakespeare’a, przekł. S. Dygat, reż. i scen. I. Gall, prem. 27 VI 1950 w T. im. Jaracza w Łodzi; *Dwaj panowie z Werony* Shakespeare’a, przekł., reż. i scen. W. Małkowski, prem. 30 VI 1951 w T. im. Żeromskiego Kielce–Radom, scena w Kielcach.

¹⁶ *Grzech* Żeromskiego, oprac. tekstu L. Kruczkowski, reż. B. Korzeniewski, scen. Z. Strzelecki, prem. 13 V 1951 w T. Kameralnym w Warszawie.

Kiedy był we Wrocławiu z okazji swojej premiery (*Wójt Anna*) ambasador niemiecki Wolf¹⁷, na publicznym zebraniu oświadczył, że jest zachwycony inscenizacją *Jak wam się podoba*. Mówił, że widział tę sztukę w wielu teatrach europejskich, m.in. 2 razy u Reinhardta – raz w Berlinie z E. Bergner (Rozalinda) i Moissim (Jakub) i raz (również w insc. Reinhardta) w Wiedniu – z H. Thimig, jako Rozalindą.¹⁸ I mimo tych mówiących same za siebie światowych nazwisk (Reinhardt, Bergner, Moissi, Thimig) – jak się wyraził – wrocławska inscenizacja była najlepsza, najpiękniejsza, najbardziej pomysłowa, precyzyjna i poetycka. Dziennikarze z otoczenia ambasadora Wolfa wzięli fotografie i miała się ukazać w lipcowym numerze wychodzącego w Berlinie miesięcznika „Blick nach Polen” recenzja. – I też się nie ukazała! Przyznając mi nagrodę¹⁹, u s u n i ę t o z motywacji (w początkowej redakcji była to motywacja). Nagrodę przyznano mi nie jako artyście-reżyserowi, inscenizatorowi *Jak wam się podoba*, lecz w y ł ą c z n i e jako pomagierowi przy sztukach reżyserowanych przez Staszewskich, Skowrońskich, Broniewskich czy Szlezyńskich.

Według oceny komitetu nagród artystycznych wybitnymi dziełami inscenizacyjnymi w ubiegłym roku były: *Mądre mu biada* (Dąbrowski), *Grzech* (Korzeniowski), *Zwycięstwo* (Warmiński), *Zwykła sprawa* (Axe), *Poemat pedagogiczny* (Dejmek).²⁰ *Jak wam się podoba* na tej oficjalnej liście nie figuruje. Zostało wymazane. To oficjalne p r z e m i l c z e n i e potwierdził Sokorski w swoim artykule o nagrodach w „N[owej] Kulturze” i w przemówieniu na zakończenie festiwalu

¹⁷ Friedrich Wolf (1888–1953), niemiecki lekarz, pisarz, autor m.in. *Cjankali*, żołnierz Brygad Międzynarodowych, dyplomata, był pierwszym ambasadorem Niemiec Wschodnich w Polsce.

Wójt Anna Wolfa, przekł. W. Szewczyk, reż. Z. Karczewski, scen. J. Szeski, oprac. muz. A. Lustig, oprac. tekstu I. Bołtuć-Staszewska, prem. 20 IV 1951 w T. Polskim we Wrocławiu.

¹⁸ Reinhardt kilkakrotnie wystawił *Jak wam się podoba*: w Berlinie w Lessing-Theater w 1930 (wcześniej w Deutsches Theater 1907, w Kammerspiele 1909 i w Volksbühne 1917) i w Wiedniu w Josefstadttheater w 1931.

Elisabeth Bergner, ur. E. Ettel (1897–1986), aktorka austriacka, występowała na scenach Berlina i Paryża, w Londynie rozpoczęła karierę filmową, rolę Rosalindy zagrała też w filmie *As You Like It* (1936).

Alexander Moissi, Aleksander Moisiu (1879–1935), aktor i reżyser austriacki pochodzenia albańskiego, pracował w teatrach w Wiedniu, Pradze i Berlinie, należał do zespołu Reinhardta.

Helene Thimig (1889–1974), austriacka aktorka teatralna i filmowa, pochodziła z teatralnej rodziny, aktorem był jej ojciec, Hugo Timing i bracia, Hans i Hermann, żona Maxa Reinhardta.

¹⁹ Wiercińskiemu przyznano Nagrodę Państwową II stopnia za rok 1951 w dziale literatury i sztuki, jak czytamy w piśmie Działu Oświaty i Kultury Prezydium Rządu z 28 VII 1951 skierowanym do laureata: „za pracę reżyserską w Państwowych Teatrach Dramatycznych we Wrocławiu” (Archiwum Wiercińskich w Zbiorach Specjalnych w Instytucie Sztuki PAN, sygn. 1209/123).

²⁰ *Mądre mu biada* Gribojedowa, przekł. J. Tuwim, reż. B. Dąbrowski, scen. O. Axe, choreogr. T. Dobrowolska i Z. Mikołajczewska, prem. 3 VI 1951 w T. Polskim w Warszawie; *Zwycięstwo* Warmińskiego, reż. J. Warmiński, scen. J. Rachwalski, prem. 20 XII 1950 w T. Nowym w Łodzi; *Zwykła sprawa* Tarna, reż. E. Axe, scen. O. Axe, prem. 29 XII 1950 w T. Współczesnym w Warszawie; *Poemat pedagogiczny* Makarenki, przekł. i reż. K. Dejmek, scen. J. Rachwalski, prem. 7 IV 1951 w T. Nowym w Łodzi; zob. też przypis 16.



Jak wam się podoba Shakespeare'a w Teatrze Polskim we Wrocławiu, 1951. Fot. Zdzisław Mozer

sztuk współczesnych, ogłoszonym w „Teatrze”.²¹ Wreszcie w piśmie Dyr[ekcji] Generalnej, rozesłanym ostatnio wszystkim dyrekcjom, podając wytyczne repertuarowe wymienia się jako wzory odkrywczych i twórczych interpretacji w r. 1951: *Grzech, Sulkowskiego, Balladynę* (w Lublinie!), *Mądrym biada, Sędziego z Zalamei*.²² O *Jak wam się podoba* i *Ślubach* – już ani słowa. A jeszcze parę miesięcy temu Pański, po obejrzeniu tych dwóch przedstawień, oświadczył, że teatr wrocławski jest najlepszym teatrem w Polsce.

Oto garść faktów. Co one oznaczają? Czy ktoś wciąż ryje dołki, czy jakaś inna przyczyna. Rozumiesz dobrze, że tu nie chodzi o chęć uznania i pochwał (kicham na nie!) – tylko o możliwość pracy i to takiej, jak się ją szczerze rozumie i robi.

Ogólny wniosek wyciągam taki, że coś się w stosunku do mnie odmieniło w porównaniu ze stanem sprzed paru miesięcy, boję się więc, że mi każą gasnąć w prowincjonalnym mieście i w prowincjonalnym teatrze. Ale jestem bezsilny. I zły!

²¹ W. Sokorski, *Państwowe Nagrody Artystyczne w roku 1951*, „Nowa Kultura” 1951 nr 30; *Po-festiwalowe wnioski. Fragment przemówienia v-ce min. Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego na uroczystym zakończeniu Festiwalu w Państw. Teatrze Polskim w Warszawie dn. 18 lipca 1951*, „Teatr” VII 1951.

²² *Sulkowski Żeromskiego*, reż. zespołowa pod kier. L. Schillera, scen. J. Kosiński, muz. Z. Turcki, prem. 15 VII 1951 w T. Narodowym im. Wojska Polskiego w Warszawie; *Balladyna* Słowackiego, insc. i reż. Z. Modrzewska, scen. J. Torończyk, ilustr. muz. R. Schreiter, prem. 1 IV 1951 w T. im. Osterwy w Lublinie; *Sędzia z Zalamei* Calderona, przekł. L. H. Morstin, reż. W. Krzemiński, scen. T. Kantor, muz. W. Krzemiński, prem. 1 VII 1951 w T. im. Słowackiego w Krakowie; zob. też przypis 20.

W Zakopanem²³ często spotykałem się z Jankiem Kreczmarem. Bardzo się z nim zbliżyłem. Wierzę w jego szczerze życzliwy, przyjacielski stosunek.

On również wyczuwa, że powrót mój do T. Polskiego byłby teraz dla pewnych czynników i pewnych kolegów niezbyt potrzebny i pożądanym.

Zresztą, myśląc o powrocie do Warszawy, nie myślę już o T. Polskim. Zdaję sobie sprawę, że przy obecnej konfiguracji dyrekcyjno-reżyserskiej w Teatrze Polskim właściwie nie ma tam dla mnie miejsca. Mimo sugestii Korzeniewskiego do Krymkowej²⁴ jeszcze nie pójdę. Więc co? Wrocław. A może Narodowy? (Krasnowiecki!!)

No, ale dość o tych smutnych, beznadziejnych sprawach. W teatrze sytuacje zmieniają się. Może i obecnie odmieni się.

Tesiuniu droga, napisz o sobie i o swoim samopoczuciu. Jakie masz plany pracy? Całuję Cię mocno, serdecznie

Edmund Wierciński

Za forszę z nagrody Myszka i Ewunia kupiły sobie ładne okrycia zimowe (narszcie! – bo miały już okropne, z jakichś koców, robione jeszcze w Łodzi). No i sprowadziliśmy koks na zimę. Sobie jakoś nic nie kupiłem. Mam ochotę na dobre warszawskie buty! Oto jakie mam przyziemne marzenia!

7.

EDMUND WIERCIAŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

[Wrocław] 10 listopada [19]51

Kochana Tesiuniu,

Byłem 2 dni w Warszawie – na posiedzeniu Komisji Kwalifikacyjnej. Przyjechałem już podziębiony, do reszty zaziębiłem się w Warszawie i w drodze powrotnej. W sleepingu było straszliwie duszno i gorąco. Leżę teraz w łóżku. Na próbę pójdę dopiero w poniedziałek.²⁵

Nie byłem u Ciebie z paru powodów: 1) mówiłaś mi, że zaraz po 1 XI wybierzesz się na tydzień (?) do Olsztyna, do dentystki – przypuszczałem więc, że raczej nie ma Ciebie w Warszawie; 2) hotel dali mi dopiero o g. 17, a więc od 10 rano musiałem pilnować, żeby mi przydzielili ten pokój – wciąż obiecywali w Bristolu, że będzie z godziny na godzinę; 3) byłem na 2-ch posiedzeniach Ko-

²³ Wierciński, z powodów zdrowotnych, na sierpień 1951 wyjechał do Zakopanego (mieszkał w „Kasztelance”, ul. Kasprusie 13). Tam spotkał wielu przedstawicieli świata kultury, oprócz Jana Kreczmara – Jerzego Kreczmara, Ryszarda Matuszewskiego, Antoniego Słonimskiego, Ottona Axera. Sierpień 1952 także spędził w Zakopanem.

²⁴ Klementyna Krymko (1909–2006), reżyserka słuchowisk radiowych i przedstawień teatralnych dla dzieci, w 1946 założyła w stolicy Teatr Dzieci Warszawy (od 1950 pn. Teatr Nowej Warszawy), w 1951 była kierownikiem artystycznym tej sceny.

²⁵ 10 XI 1951 wypadła w sobotę.



Jak wam się podoba Shakespeare'a w Teatrze Polskim we Wrocławiu, 1951. Fot. Zdzisław Mozer

misji, a po południu przed wyjazdem u Janka Kr[eczmara] – gdzie omawiałem z Axerem ewentualność przyjazdu na sztukę do W-wy.

Nie gniewaj się, Tesiuniu, że nie byłem u Ciebie – nie mogłem już zmieścić w rozkładzie dnia wypadu na Saską Kępę, żeby się dowiedzieć, czy jesteś (bo sądziłem, że Ciebie nie ma). Szkoda, że nie masz telefonu.

Sprawa przyjazdu do Axera jeszcze nie załatwiona definitywnie. Obawiam się warunków życiowych i zdrowotnych poza domem. Niebezpiecznie też zostawiać Myszkę samą na tym pustkowiu. Tu wciąż grasują oprychy i złodzieje. Niebezpiecznie wracać wieczorem (ulica nasza zupełnie nie oświetlona!).

Mówiliśmy o różnych sztukach. Szekspir na razie nieaktualny. Czy gdyby wybór padł na jakąś sztukę z rosyjskiej klasyki (tylko dla Twojej wyłącznej wiadomości!) – czy chciałabyś projektować dekoracje i kostiumy? Np. jakiś Tołstoj? (proszę o zupełną dyskrecję). A więc styl realistyczny – zgodnie ze stylem utworu. Gdyby chodziło o Szekspira – nie miałbym wątpliwości, że się zgodzisz (mówiłaś to zresztą wyraźnie). A co myślisz o Tołstoju?

Ale w ogóle nie wiem, czy się zdecyduję na ten wyjazd, choć wiem, że ze względów zawodowo-teatralnych pewnie należałoby tak zrobić.

Praca nad *Kreczyńskim* idzie mi kulawo, pracuję bez zapału i inwencji.

B[ohdan] Korzeniewski nie zadał mi ani jednego pytania, co z moją pracą, jakie plany, czy nie zamierzam opuścić Wrocławia. Nic – nic! Aż mi się zimno zrobiło. Czy on naprawdę był moim przyjacielem?

Całuję Cię mocno, serdecznie. Napisz, co z Tobą?

E. Wierciński

8.

EDMUND WIERCYŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

Wrocław, 30 grudnia [19]51

Droga Tesiuniu,

Przesyłam Tobie i Twoim Rodzicom bardzo serdeczne, dobre i gorące życzenia świąteczne i noworoczne.

Tobie życzę (poza zdrowiem) tego, co i sobie: możliwości dobrej pracy w dobrym teatrze.

Czuję się pod każdym względem nietęgo. Prześladuje mnie niedobra myśl, że prawdziwa moja praca w teatrze należy już do przeszłości. Coraz częściej ogarnia mnie smutna obojętność, a nieraz – obrzydzenie.

A właśnie w najbliższym czasie muszę zdecydować sprawę wyjazdu do Współczesnego (Axera). Dotąd mało o tym myślałem. Byłem bardzo zajęty i zdenerwowany ostatnimi próbami i premierą *Kreczyńskiego*. Wenzel nawalił. Poza poważnymi niedoborami w pomysłowości, smaku i umiejętnościach – wykazał, niestety, brak solidności. W rezultacie na kilka dni przed premierą, kiedy było jeszcze mnóstwo niedopuszczalnych braków w dekoracjach, meblach, kostiumach, rekwizytach – rozchorował się i do dziś dnia nie pokazał się w teatrze. Nie wiem, ile w tej chorobie jest choroby prawdziwej, a ile tchórzliwej ucieczki.

Częściowo musiałem ratować ja sam, częściowo przy pomocy Jędrzejewskiego. Wenzel będzie musiał wszystko wyjaśnić i, broniąc się, oskarżyć kogo trzeba (jeżeli są inni winowajcy). Inaczej – jest na długo skompromitowany.

Opinie o przedstawieniu *Kreczyńskiego* (które słyszałem) są dobre, a czasem i więcej. Ja mam stosunek pełen rezerwy do tego spektaklu. Może nie mam perspektywy, może mam inne wymagania.

A teraz, Tesiuniu, biorę od Ciebie słowo o, że to, co teraz przeczytasz, zachowasz w zupełnej tajemnicy.

Z Axerem pertraktuję o wystawienie u niego *Zmartwychwstania* Tołstoja (w przeróbce MChAT-u²⁶). Są olbrzymie trudności techniczne – bardzo liczne, częste i krótkie (niektóre błyskawiczne) zmiany. Jak dotąd trudno mi to [sobie] wyobrazić bez sceny obrotowej. Przeważnie wnętrza (lub fragmenty wnętrza): więzienie (korytarz więzienny), sala sądu, pokój przysięgłych, cela więzienna, wnętrze chaty, salon w Petersburgu, itp. Dodatkowa wewnętrzna kurtyna. W przerwach między obrazami (ale nie zawsze!) osoba „Od Autora” wygłasza dłuższe lub krótsze teksty.

Obsada bardzo liczna. Nawet jeżeli będą grali aktorzy po parę ról – nie obejdzie się bez doangażowania.

Sztuka, oczywiście (znasz chyba powieść?) – w planie realistycznym.

Tesiuniu, czy chciałabyś i mogłabyś to zrobić?

²⁶ Premiera *Zmartwychwstania* Lwa Tołstoja w Moskiewskim Akademickim Teatrze Artystycznym odbyła się w 30 I 1930 (insc. W. Niemirowicz-Danczenko, reż. I. Sudakow, scen. W. Dmitrijew).

Ja sam jeszcze się poważnie zastanawiam. Już sam wyjazd do Warszawy na 4–5 miesięcy, bez domu, wydaje mi się z wielu względów trudny, a i ryzykowny (ze względów zdrowotnych). Zupełnie czymś innym były moje wyjazdy z Łodzi na *Cyda* i *Fantazego* (Łódź – to prawie przedmieście Warszawy).²⁷ Trudno byłoby mi także zostawić Myszkę samą w pustym mieszkaniu – na odludziu (to wprost niebezpieczne).

Z drugiej strony perspektywa tkwienia we Wrocławiu i robienia jakiejś kolejnej prowincjonalnej premiery – jest niemal przerażająca.

Sytuacja – niemal bez wyjścia. Toteż jestem bardzo, bardzo smutny. Jeżeli komuś zależało na tym, żeby mnie utracić, to mu już w dużym stopniu się udało.

Napisz, Tesiuniu kochana, co o tym wszystkim myślisz?

Całuję Cię i gorąco pozdrawiam

E. Wierciński

9.

TERESA ROSZKOWSKA DO EDMUNDA WIERCIŃSKIEGO

[Warszawa,] 5 stycznia 1952

Kochany Dziunieczko!

I znowuż ten nowy rok i znowuż nowe nadzieje na coś lepszego i jaśniejszego, i żeby nareszcie Tyś był w Warszawie i żeby w tym roku zrobić ładne, fajne dwie sztuki w Warszawie i dużo, dużo zdrowia i dużo, dużo samych fajnych najfajniejszych mecyi. Tak zawsze wygląda, te pierwsze dni nowego roku pełne nadziei i wyczekiwania, a potem pałka życia zaczyna działać i człowiek zapomina, że to nowy rok a po prostu dalszy ciąg końca życia. Nic się nie odzywasz, miałeś dać znać, kiedy premiera i nic. Chciałam wiedzieć, jak to poszło, czy jesteś zadowolony i co dalej. Napisz kochany choć parę słów, co z Tobą i u Ciebie i jak zdrowie. Jak wygląda Twój przyjazd do Axera, czy co się kluje. Tak bym chciała, żeby nareszcie Tyś się objawił w Warszawie, to jest bardzo ważne i potrzebne. Choć na razie na jedną sztukę. A będąc tu zawsze lepiej i lżej coś załatwić i ugadać niż w odległości i listownie. A Ty jesteś tak bardzo tu potrzebny, przecież aktorzy już doczekać się nie mogą. Zastanów się, kochany, nie masz prawa siebie marnować, trzeba jakoś się szarpnąć z tej dziury. Jak będziesz tu i zaczniesz robić, to reszta musi się jakoś ułożyć. Pamiętaj kochanie, że nam zostało jeszcze parę lat życia twórczego, a potem będzie kłapa i koniec. A w tej przeklętej dziurze skiśniesz, to nie dla Ciebie. Więc tak mi się zdaje, że dobrze by było choć na jedną sztukę i reszta wspólnymi siłami zrobi się. Pomyśl kochanie i zrób jakiś krok, bo trzeba. A najważniejsze, żeby zdrowiu nie zaszkodzić. Napisz choć parę słów, niech ja wiem, co Ty myślisz. Jak idzie praca u Myszkę, czy Fredro dobrze się zapowiada. Czy Ewunia była w święta, jak u niej nauka. Chciałam by wszystko wiedzieć. Strasznie mocno ściskam Ciebie i Myszkę całuję.

T.

²⁷ Wierciński na próby do T. Polskiego dojeżdżał z Łodzi, gdzie rodzina mieszkała do września 1949.

10.

EDMUND WIERCIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

Wrocław, 11 stycznia [19]52

Droga Tesiuniu,

Wysłałem do Ciebie obszerny list 28 czy 29 grudnia. Od Ciebie otrzymałem list pisany 5 stycznia. Z treści jego wyraźnie wynika, że nie otrzymałaś mojego listu. A może nadszedł potem?

Pisałem tam dość szczegółowo o ewentualnym wyjeździe na 1 sztukę do Axera – i o wszystkich trudnościach (życiowych, zdrowotnych oraz artystycznych, obsadowych, technicznych).

Prosząc Cię o zachowanie najściślejszej tajemnicy, pisałem, że chodzi o przeróbkę *Zmartwychwstania* Tołstoja.

13 (czy nawet 14) terenów akcji, z tego niektóre powtarzają się po parę razy. Ogółem 19 obrazów. Obsada olbrzymia.

Przeróbka (MChAT-u) obliczona wyraźnie na scenę obrotową.

Zadanie bardzo, bardzo trudne. Sztuka, zgodnie ze stylem powieści Tołstoja, konkretnie realistyczna. Tereny akcji – niemal wyłącznie wnętrza (więzienie, sala sądu, pokój przysięgłych, rozmównica w więzieniu, salonik w Petersburgu, jakiś korytarz, wewnątrz chaty chłopskiej, ganek dworu na wsi itp.).

Waham się bardzo – napisałem do Erwina, że nie mogę od razu udzielić odpowiedzi (zwłaszcza pozytywnej). Jeżeli on nie może czekać – niech uzna, że rozmowy nasze nie zostały uwieńczone powodzeniem (przynajmniej na razie). Jeszcze nie otrzymałem od niego odpowiedzi.

Przeprowadzam teraz szczegółowe badania płuc, zdjęcia (zwykle rentgenologiczne i warstwowe). Potrwa to jeszcze kawał czasu. Potrzebne to jest z tego względu, że czuję się nieco gorzej, a poza tym już zbliża się termin rozpuszczenia odmy.

Pisałem do Erwina, że, bez dokładnego porozumienia się ze scenografem, zwykła uczciwość artystyczna nie pozwala mi wyrazić zgodę na wystawienie *Zmartwychwstania* w T. Współczesnym, który posiada bardzo skromną technicznie i małą scenę, bez sznurowni.

Do Ciebie pisałem z zapytaniem, co Ty o tym myślisz i czy miałabyś ochotę i możliwość robienia tej sztuki we Współczesnym.

Zadanie technicznie niezmiernie trudne, konieczny jest jakiś pomysł kompozycyjno-techniczny. Ale sztuka jest zdecydowanie realistyczna. Jak dotąd nie znalazłem właściwego tropu dla rozwiązania.²⁸

Listownie bardzo trudno, zresztą, porozumiewać się.

²⁸ Wierciński nie reżyserował *Zmartwychwstania*, pozycja ta nie znalazła się też w repertuarze warszawskiego T. Współczesnego. Po raz pierwszy po wojnie *Zmartwychwstanie* L. Tołstoja wystawiła Lidia Zamkow we własnym przekładzie i adaptacji dopiero w 1961 (scen. J. Moskał, muz. S. Radwan, prem. 8 VI 1961 w T. Śląskim im. Wyspiańskiego w Katowicach).

Do Warszawy na razie nie wybieram się (zwłaszcza w związku z badaniami płuc).

Zobaczmy, co odpowie Axer.

Ale Ty też mi napisz, droga Tesiuniu, co o tym myślisz.

Moja premiera odbyła się przed świętami.²⁹ Przedstawienie ma dobrą (nawet więcej) opinię. Dużo dałoby się o tym powiedzieć. Wenzel nawalił. To jest, niestety, bardzo niesolidny facet. Jak się zobaczymy, opowiem Ci szczegółowo.

Premiera Myszki (*Komedia* Apolla Korzeniowskiego, ojca Conrada) 22 stycznia.³⁰ Bardzo się męczy Myszka – ma słabą obsadę.

Co z Tobą – jak się czujesz (noga?) – jak praca i plany?

Ile już moich listów, pisanych do Ciebie zaginęło? – To ciekawe.

Całuję Cię mocno i ściskam.

Ukłony dla Rodziców i p. Aleksandra.

Myszka całuje Cię i pozdrawia.

E. Wierciński

Czuję się podle i jest mi bardzo smutno.

11.

EDMUND WIERCZIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

[Wrocław,] 25 [24³¹] stycznia [19]52

Tesiuniu droga,

Odpowiadam natychmiast na Twój list, choć cała sytuacja nie jest jeszcze dla mnie jasna.

Prawdą jest, że był tu 19 i 20-go Pański i w sposób bardzo przyjemny i elegancki prosił (tak!) o powrót do Warszawy – do Narodowego, który od 1-go lutego obejmuje Janek Kreczmar.

Narodowy ma być połączony ze Współczesnym. Żadnych szczegółów nie mógł Pański podać, bo sam jeszcze nie wiedział, no i różne ważne sprawy, związane z tą zmianą, miały być jeszcze omawiane i ustalane.

Propozycja Pańskiego pod moim adresem (i Myszki) nie została jeszcze ściślej sprecyzowana, no i – najważniejsze – nie odezwał się dotąd Janek. Czeką widocznie na wynik swoich pertraktacji z Ministerstwem i Dyрекcją Generalną.

Na zebraniu wrocławskiego zespołu Pański oświadczył, że my wracamy do Warszawy i że on (Pański) dotrzymuje słowa, choćby z opóźnieniem (to znaczy, że obiecał mi „wyzwolić” z Wrocławia i czyni to teraz).

²⁹ Premiera *Małżeństwa Kreczyńskiego* w sobotę 22 XII 1951.

³⁰ *Komedia* Apolla Korzeniowskiego, scenariusz i reż. M. Wiercińska, scen. J. Przeradzka, prem. 22 I 1952 w T. Kameralnym we Wrocławiu.

³¹ Pomyłka Wiercińskiego, list wysłany 24 I 1952, jak wynika ze stempla na kopercie i treści następnego listu.

W rozmowie z kimś z kolegów powiedział Pański, że nie mógł wcześniej przenieść mnie do Warszawy, bo 1) gdyby to nastąpiło kilka miesięcy, czy rok temu – teatr wrocławski od razu by się rozpadł, 2) nie mógł i nie chciał mnie przenosić do nieodpowiednich dla mnie warunków teatralnych, robi to teraz, kiedy powstają warunki pracy, na które zasługuję. W ogóle w oczy i poza oczami był niezwykle uprzejmy i życzliwy (zdaje się, szczerze).

Wyraziłem zasadniczą zgodę, podkreślając jednak, że czekam na bezpośrednie zwrócenie się Janka, jako dyrektora. Poza nim ta sprawa nie może być ułatwiona. Osobiście jestem więcej niż przekonany, że Janek tego chce, a może stawia to nawet jako jeden z zasadniczych swoich warunków. Ale dotąd jeszcze nie otrzymałem od niego ani słowa.

W każdym bądź razie wszystko przemawia za tym, że już niedługo wrócimy do Warszawy. A kombinacja ta (Janek jako dyrektor Narodowego i Współczesnego razem, przy odpowiednich zmianach w zespole Narodowego) jest kombinacją najlepszą, jaką dziś można by wymarzyć.

Zdjęcia płuc (zwykle i warstwowe) okazały się dobre – jamy nie wykazały!! Są tam różne smugi i zagęszczenia – płuca więc nie są zupełnie zdrowe, ale czynnego procesu nie ma. To dobrze i nie spodziewałem się tak dodatniego wyniku.

Premiera Myszki odniosła duży sukces. Robota dobra (mimo słabego zespołu). Widowisko ciekawe, ostre i ładne. Dekoracje i kostiumy bardzo Jadzi się udały. Ładne, pomysłowe, wypracowane.

Wokół tej premiery zrobił się wielki hałas, zwłaszcza, że pokazano sztukę, o której nikt nie wiedział od 100 lat, a która ma ładny, ostry i rewolucyjny wydźwięk. Odkrycie tej sztuki – to już moja zasługa, wygrzebałem ją jeszcze w okresie okupacji, zainteresowałem się nią wtedy, jako sztuką ojca Conrada (a Conrad był wtedy jednym z moich ukochanych autorów).

Tesiuniu, czy nie zaangażowałabyś się na stałe do Narodowego?

Co do wystawy – powinnaś wystawić i *Elektrę*, i *Jak wam się podoba*.³² Ale jeżeli musisz tylko jedną sztukę dać, to wybór bardzo trudny. Gdyby można było przekazać dynamikę widowiska, to należałoby wybrać Szekspira. Ale jako statyczne obrazki (czy też to ma być makietą?) – nie dadzą tego wrażenia. A *Elektra* była może w projektach bardziej przepracowana (w sensie dodatnim). Gdybyś wybrała Szekspira, sądzę, że konieczne byłoby pokazanie całego terenu (proscenium, schody w orkiestrze, dziuple). W makiecie byłoby to bardzo interesujące. Ale *Elektry* też żal. Daj jedno i drugie!

³² I Ogólnopolska Wystawa Architektury Wnętrz i Sztuki Dekoracyjnej, zorganizowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Polskich Artystów Plastyków w gmachu Zachęty, Warszawa V–VII 1952. Roszkowska pokazała projekty do *Jak wam się podoba* (plansze i fotografie). W dziale sztuki teatralnej i filmowej znalazły się też prace innych scenografów, m.in. Ewy Soboltowej, Józefa Rachwalskiego, Zenobiusza Strzeleckiego.

Całuję Cię mocno, serdecznie – nabieraj zdrowia i sił, bo zdaje się, zaczniemy powracać.

Myszka serdecznie Cię pozdrawia

Całuję

Edmund

Co mówią aktorzy o całej sprawie Narodowego? A co p. B[ohdan] K[orzeniowski]?

Przeprowadzka w zimie byłaby bardzo trudna, prawie niemożliwa.

12.

EDMUND WIERCZIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

[Wrocław,] 25 stycznia [19]52

Droga Tesiuniu,

Wczoraj wysłałem do Ciebie expres z relacją o zamierzonym powrocie do Warszawy. Zaznaczałem, że nie mam jeszcze wiadomości od Janka. Nasuwało mi to poważne wątpliwości, czy jego rozmowy z Sokorskim i Pańskim na temat warunków objęcia przez niego dyrekcji dały wyniki pozytywne. I istotnie tak jest, niestety!

Nie dość objąć dyrekcję, trzeba mieć gwarancje, że uda się zreorganizować ten przypadkowy i w dużym stopniu niezdrowy organizm teatralny, jakim jest obecny T. Narodowy.

Tych gwarancji Janek nie otrzymał – wobec tego cała sprawa stała się nieaktualna (niestety!).

Janek w tych warunkach nie przyjmuje propozycji objęcia dyrekcji.

Jeżeli sprawa nie ulegnie radykalnej zmianie (ze strony Sokorskiego i Pańskiego) – natychmiast lub po pewnym czasie – powrót nasz do Warszawy znowu zawisa w powietrzu.

Pański zbyt pochopnie i nieodpowiedzialnie rozmawiał ze mną – gdyż Kreczmar wtedy bynajmniej jeszcze nie wyraził zgody na objęcie dyrekcji, czekał na odpowiedź, czy będą spełnione jego warunki. To się, niestety, nie stało. Cała sprawa spaliła więc, niestety, na razie na panewce. To bardzo smutne. Znowu trzeba siedzieć jeszcze we Wrocławiu.

Całuję Cię mocno

EW

13.

EDMUND WIERCZIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

Wrocław, 4 kwietnia [19]52

Droga, kochana Tesiuniu,

Piszę do Ciebie krótko, bo nie wiem, czy list zastanie Cię w Warszawie.

Wyjeżdżamy z Myszka na zjazd Spatifu³³ – obrady odbywać się będą w dniach 8 i 9 kwietnia w lokalu Związku Dziennikarzy (ul. Foksal) – godzinach przedpołudniowych (9–13) i popołudniowych. Obiady jeść będziemy na miejscu (na dole w restauracji Dziennikarzy).

Nocować będziemy u [Bronisława] Dąbrowskiego (Kr[akowskie] Przedm[ieście] 63). Jeżeli będziesz już w Warszawie – wpadnij, złotko, na ten zjazd. Koniecznie chcę zobaczyć się z Tobą.

Nasza sprawa powrotu do Warszawy już jest zdecydowana. Przenosimy się pewnie w końcu maja.

Teren pracy – Teatr Polski.

Mam robić od jesieni *Ryszarda III* – taki jest projekt. Oczywiście w rozmowie z Dąbrowskim wysunąłem Ciebie, Tesiuniu kochana, jako dekoratora.

Jest nowy przekład Brandstaettera, może nie najlepszy, ale czytelniejszy od przekładu Ulricha. Zadanie piekielnie trudne i ryzykowne.

Muszę z Tobą szczegółowo pomówić, przede wszystkim dowiedzieć się, co Ty o tym myślisz.

Myszka ma robić w Kameralnym *Wujaszka Wanię* Czechowa (próby zaczęłyby się już w połowie czerwca pewnie), premiera w początkach listopada.³⁴

Ewentualna premiera Szekspira odbyłaby się gdzieś w styczniu roku przyszłego.³⁵

Gratuluje Ci najgoręcej Twojej pięknej, inspirującej pracy w *Młodości Chopina*. Wszędzie słyszy się zachwyty na temat tych kostiumów.

Ze zdrowiem moim jest nieźle. Za to Myszka kwęka na serce. Powód: nagły wzrost ciśnienia do 190).

Co z Twoim zdrowiem, droga Tesiuniu?

Ciekaw jestem bardzo Twoich prac malarskich na Szlembarku.³⁶

Całuję Cię mocno, gorąco.

Wracamy do Wrocławia w środę wieczornym pociągiem (odjazd po g. 22).

Mam nadzieję, że spotkamy się teraz w Warszawie; jeżeli Ciebie jeszcze nie

³³ W dniach 8–9 IV 1952 obradowało w Warszawie I Plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu z udziałem delegatów z terenu. Wierciński zabrał głos pierwszego dnia, po referatach: Leona Schillera, Jana Kreczmara, Erwina Axera, Henryka Szletyńskiego i Kazimierza Rudzkiego. Obszerny skrót jego wystąpienia, zatytułowany *Spadkobiercy idei Wojciecha Bogusławskiego*, opublikował „Teatr” 1952 nr 7 (pełna wersja, według maszynopisu zachowanego w Muzeum Teatralnym w Warszawie, sygn. D.214 III, [w:] E. Wierciński, *Notatki i teksty z lat 1921–55*, wybór i red. A. Chojnacka, Wrocław 1991).

³⁴ *Wujaszek Wania* Czechowa, przekł. A. Sandauer, reż. M. Wiercińska, dek. i kost. J. Przeradzka, oprac. muz. E. Wejman, prem. 24 I 1953 w T. Kameralnym w Warszawie.

³⁵ Wierciński nie reżyserował *Ryszarda III*, ten dramat Shakespeare’a (po premierze poznańskiej 5 II 1949) wystawiono dopiero jesienią 1960 (oprac. tekstu, insc. i reż. J. Woszczerowicz, scen. W. Sieciński, muz. T. Baird, prem. 17 X 1960 w T. Ateneum w Warszawie, Woszczerowicz zagrał rolę tytułową).

³⁶ Szlembark to malownicza wieś, położona na lewym brzegu Dunajca u podnóża Gorców, Roszkowska już przed wojną wyjeżdżała tam na plenery.

będzie, mozesz, jeżeli Ci to będzie odpowiadało, wpaść po Świętach do nas do Wrocławia.

Całuję

E. Wierciński

Myszka pozdrawia Cię gorąco.

14.

EDMUND WIERCZIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

[Wrocław,] 2 maja [19]52

Droga Teresko,

Nie otrzymałem znowu żadnej odpowiedzi na mój list do Ciebie. Nie odpowiedział mi więc na dwa ostatnie listy. A przecież pisałem Ci o sprawach ważnych i związanych z Tobą. Nie wiem, co znaczy Twoje milczenie, jak mam je tłumaczyć. Nie chodzi tu przecież o grzecznościową korespondencję, tylko o realne zagadnienie. Napisz, Teresko, dlaczego już od szeregu miesięcy nie odpowiadasz na moje listy? Przymuszalnie za 3–4 tygodnie wyruszymy już na stałe do Warszawy.

Bardzo zależy mi na tym, aby przedtem mieć wiadomość od Ciebie i o Tobie. Serdecznie Cię pozdrawiam i całuję

E. Wierciński

15.

EDMUND WIERCZIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

[Wrocław,] 19 V [19]52

Droga Tesiuniu,

Otrzymałem 2 Twoje listy (z 28 IV i 5 V) oraz depeszę. A więc poleczone listy dochodzą, natomiast zwykle – nie zawsze. I to zarówno Twoje, jak moje. Ale cieszę się, żeśmy się wreszcie skomunikowali i nieporozumienia, wywołane przez zaginięcie moich i Twoich poprzednich listów, zostały rozproszone. Martwię się i niepokoję „zaciemnieniem” w dwóch płucach. Jak się kurujesz, u kogo i czy przestałaś nadużywać słońca? Musisz bardzo uważać teraz. Czy nie miewasz stanów podgorączkowych, jak się czujesz – pisz, kochanie!

Mieszkania jeszcze nie mamy. Ale możliwe, że lada dzień otrzymamy wiadomość, żeby jechać do Warszawy i obejrzeć proponowane mieszkania. Jeżeli będzie jakiś wybór, to chyba wybierzemy mieszkanie niedaleko od teatru.

Co do *Ryszarda III* – sprawa nie jest przesądzona. Sztuka jest interesująca głównie z powodu centralnej postaci (R. III), inne postaci są mniej interesujące, jakby marginesowe. Ogólny ton sztuki będzie ponury. Zjawy senne w akcie V są trudne do realizacji, a jednocześnie monotonne, nudnawe. Rozwiązanie insce-

nizacyjne i dekoracyjne – bardzo trudne, ale na pewno ciekawe jako problem i możliwości.

Ja od początku wysuwałem (Dąbrowskiemu i Radzie Artystycznej), jako ewentualną kontrpropozycję *Henryka IV*. Tylko część I, lub kombinację: część I + kilka scen z części II. Nie ma nowego przekładu *Henryka IV*, ale sztuka podoba mi się więcej niż *R. III* – bogatsza, żywsza, nie tylko nie posiada ponurości *R. III*-go, ale ma wiele doskonałych scen komicznych (z Falstaffem i jego otoczeniem). Dużo ciekawych ról (oczywiście męskich, kobiecych mało, a w *H. IV* nawet mniej, niż w *R. III*). Sztuka wspaniała.

W ogóle *H. IV* powinno się zrobić teraz lub później. Przeczytaj na świeżo (obie części). Akcja odbywa się w latach: 1400 (1403) – 1413.³⁷

Na razie nie przewiduję, ażeby zamiast Szekspira (*R. III* lub *H. IV*) miało wyskoczyć coś zgoła innego.³⁸

Co do Bohdana [Korzeniewskiego]: sądzę i ja, że ma konkretne plany w związku z Tobą (a może i ze mną). Będąc w Warszawie, telefonowałem do niego, do Narodowego. Był tym zaskoczony. Potem byłem u niego z Myszką w Narodowym. Przyjął nas błady jak ściana. Ja mu życzyłem powodzenia na stanowisku kierownika artystycznego (głównego reżysera) T. Narodowego i patrzyłem mu prosto w oczy. Był początkowo speszony, potem bardzo wylewny, serdeczny (a może zawstydzony?). Z mojej strony była to potrzeba, chęć zwrócenia się do niego serdecznie w ważnym dla niego momencie, ze względu na wszystko dobre (artystycznie i życiowo), co nas kiedyś łączyło i czego nie zapominam, mimo późniejszych, bolesnych doświadczeń i przemian.

Aktorzy w Narodowym wylegli na spotkanie i witali niezwykle gorąco. Byłem tym aż zażenowany.

Bohdan w czasie zjazdu Spatifu powiedział do mnie: „Musisz mi dopomóc”. Powiedział tylko tyle, ale ja domyślam się (może mylnie) reszty. Otóż wydaje mi się, że B[ohdan] będzie zmierzał do tego, ażeby ściągnąć mnie na 1 sztukę do Narodowego. Może być w tym kalkulacja kierownika, może być jakieś poruszenie sumienia (w związku z moim serdecznym zwróceniem się do niego), a może być jakiś niedobry zamiar (ale bardzo wątpliwy). Wydaje mi się, że chodzi mu o *Romea i Julię*. Sądzę, że ma już obmyśloną taktykę postępowania. A mianowicie: ponieważ nie skończył w Polskim *Zemsty*, może postawić jako warunek skończenia *Zemsty* w Polskim³⁹ moją reżyserię jednej sztuki w Narodowym. Dodatkową, a olbrzymią zaletą byłaby Twoja ewentualna współpraca. To są wszystko wyłącz-

³⁷ Zdanie dopisane przez Wiercińskiego ołówkiem.

³⁸ Najbliższą pracą reżyserską Wiercińskiego był *Horsztyński* Słowackiego (prem. 3 X 1953).

³⁹ Ostatecznie premiera *Zemsty* Fredry w reżyserii Korzeniewskiego odbyła się 25 IV 1953 w T. Narodowym (scen. W. Daszewski). Większość obsady aktorskiej przeniesiono z T. Polskiego po objęciu przez Korzeniewskiego stanowiska głównego reżysera w T. Narodowym. Tę decyzję ministra Sokorskiego skomentował ówczesny dyrektor T. Polskiego, Bronisław Dąbrowski. Zob. M. Napiontkowa i M. Raszewska, *Bohdan Korzeniewski. Kronika życia i działalności (1905–1992)*, „Pamiętnik Teatralny” 1994 z. 1–2, s. 38.

nie do myśły moje, ale wydaje mi się, że logiczne. Co do Ciebie – niewątpliwie, niezależnie od tego, chciałby pozyskać Twoją współpracę. Ale wołałby nie narażać przy tej okazji swojej prawomyślności polityczno-artystycznej i ewentualne ataki skierować na osobę Twoją i moją – a nie Twoją i jego (to wygodniej i bezpieczniej – prawda?). Chyba nie jest zupełnie wykluczona i całkiem czysta intencja: współpraca z Tobą i ewentualnie ze mną, dla dobra T. Narodowego, bez ubocznych kombinacji. Niełatwo jest w to uwierzyć, ale kto wie – może.

Zmartwiło mnie to, co piszesz o przypuszczalnych trudnościach ze strony p. Włodzimierza⁴⁰ w sprawie twojej współpracy ze mną przy Szekspirze w Polskim. Wierzę, że uda się pokonać te trudności. Zobaczmy. Czy w dalszym ciągu trwasz w postanowieniu, żeby nie angażować się na stałe? Są w tym duże plusy, ale i poważne minusy. Nie wiem też, jak przedstawia się obecnie sprawa honorariów scenografów „za dzieło”. Podobno nie najlepiej. Podobno Daszewski z tego powodu nie kwapi się do robienia dekoracji.

Całuję Cię mocno, serdecznie.

Myszka przesyła Ci serdeczne pozdrowienia

E. Wierciński

Ja ostatnio czuję się bardzo kłapnięty fizycznie.

16.

EDMUND WIERCZIŃSKI DO TERESY ROSZKOWSKIEJ

Zakopane, 25 VIII [19]52

Droga Tesiuniu,

Piszę krótko, bo już za kilka dni będę w Warszawie. Sprawy *Henryka IV* komplikują się o tyle, że Dyrekcja Teatru Polskiego nie zawiadomiła w czerwcu tłumacza (Brandstaettera), że potrzebuje jego przekładu na październik. W ogóle nie skomunikowała się z nim, licząc na to widocznie, że i tak przekład będzie, skoro Brandstaetter tłumaczy *Henryka IV* dla PIW-u. Rezultat taki, że Brandstaetter dopiero ode mnie dowiedział się o *H. IV*, jako o rzeczy realnej i pilnej! Ale już nie może teraz wykończyć przekładu na październik, ponieważ kończył swoją sztukę nową o Sułkowskim⁴¹, a teraz jedzie na kurację, a potem do Drezna (premiera *Buntu żaków*⁴²). Jednym słowem, w rozmowie ze mną i Dąbrowskim wczoraj zgodził się wykończyć przekład na koniec grudnia. Ostatecznie cała sprawa ma się wyjaśnić w Warszawie w połowie września.

⁴⁰ Włodzimierz Sokorski od 1948 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w listopadzie 1952 objął funkcję ministra (do 1956).

⁴¹ *Józef Sułkowski* – dramat Brandstaettera napisany w 1952.

⁴² *Bunt żaków* Szeligowskiego, libr. R. Brandstaetter, praprem. 14 VII 951 w Operze we Wrocławiu. Zdzisław Górczyński wystawił tę operę w Staatsoper w Dreźnie w 1952.

Dotąd jest pewne, że prób z *H IV* nie zacznę wcześniej, niż w styczniu. Przed styczniem można będzie rozpocząć prace wstępne – omówienie literacko-histeryczne itp.

Raz jeszcze powiedziałem Dąbrowskiemu – zupełnie jasno i wyraźnie – że chcę i że zależy mi na tym, żebyś Ty robiła dekoracje i kostiumy.

Dąbrowski przytakiwał, ale nadmienił coś o *Don Juanie* Moliera⁴³ i związa-nych z tym dyskusjach i zastrzeżeniach Sokorskiego; ale powiedział, że teraz – wydaje mu się – Sokorski nie będzie robił trudności (po *Młodości Chopina*).

Wysuwał mi kandydaturę Daszewskiego (do rozważenia). Odpowiedziałem, że trwam przy tym, co mówiłem od początku, że Szekspira chcę robić z Tobą. I w dalszym ciągu wierzę, że tak będzie.

W każdym razie *Romea i Julię* Prokofiewa⁴⁴ mogłabyś przyjąć do roboty (o ile premiera będzie w listopadzie-grudniu). Tak mi się wydaje.

Obecnie można typować premierę *Henryka IV* gdzieś na kwiecień – maj. Oczywiście, mogą jeszcze zajść jakieś zmiany i przesunięcia.⁴⁵

Na Dąbrowskiego jestem wściekły: niezatroszczenie się o przekład *H IV* dodatkowo zadokumentowało, że nie dba o moją pracę i jej warunki.

Całuję Cię mocno – do zobaczenia w Warszawie

E. Wierciński

Opracowali Anna Chojnacka i Marek Piekut

⁴³ Premiera (właśc. wznowienie) *Don Juana* Molière’a w reżyserii Korzeniewskiego odbyła się dopiero 5 X 1957 w T. Polskim w Warszawie (scen. T. Roszkowska). Zob.: przypis 3; M. Napiontkowa i M. Raszewska, op. cit., s. 48–49.

⁴⁴ *Romeo i Julia* Prokofiewa wg tragedii Shakespeare’a, adapt. libretta, reż. i choreogr. J. Gogół, dek. i kos. T. Roszkowska, prem. 22 V 1953 w T. Wielkim w Warszawie.

⁴⁵ Wierciński nie reżyserował *Henryka IV*, po raz pierwszy po wojnie ten dramat Shakespeare’a wystawiono dopiero na początku 1958 (przekł. K. I. Gałczyński, reż. A. Bardini, scen. W. Sיעiński, muz. T. Baird, prem. 30 I 1958 w T. im. Jaracza w Łodzi).